GLOBALNIE · ANALIZA

EUROPA NARODÓW – ALE JAKA? CZEGO CHCĄ NAJWAŻNIEJSZE SIŁY NARODOWO-POPULISTYCZNE

Kacper Kita · 30 października 2024

Jakiej Europy chcą partie takie jak francuskie Zjednoczenie Narodowe, Bracia Włosi czy Alternatywa dla Niemiec?

Unia Europejska jest dziś w zdecydowanie innej sytuacji niż 20 lat temu, gdy Polska do niej wstępowała. Z jednej strony w tym okresie instytucje unijne, zarówno *de iure*, jak i *de facto*, odebrały państwom narodowym kolejne kompetencje, konsekwentnie ograniczając prawo narodów do decydowania o sobie i swojej przyszłości, z drugiej – doszło do znaczącej dekompozycji i destabilizacji europejskiej sceny politycznej. Na pierwszy plan europejskiej polityki wybijać zaczynają się siły określane zbiorczo mianem prawicowo-populistycznych bądź narodowo-populistycznych. Jakiej Europy chcą partie takie jak francuskie Zjednoczenie Narodowe, Bracia Włosi czy Alternatywa dla Niemiec?

Przez długie dekady po II wojnie światowej dominował duopol chadeków i socjaldemokratów, którzy niepodzielnie rządzili najważniejszymi krajami Europy – Niemcami, Francją, Włochami, Hiszpanią. W wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2004 r. te dwie wielkie siły uzyskały 58% głosów i 65% mandatów, co i tak było dla nich osłabieniem. Jeszcze w 1988 r. ich kandydaci na prezydenta otrzymali we Francji 71% głosów, a w 1990 r. w Niemczech CDU/CSU i SPD zdobyły 77% – i nie był to rekord. W wyborach do PE w czerwcu 2024 r. duopol zdobył już tylko 41% głosów i 45% mandatów. Poniżej połowy spadł nawet w Niemczech, uzyskując w 2021 r. 49,8%. We Francji rok później doszło do kataklizmu – kandydatki socjalistów i postgaullistów na prezydenta uzyskały ledwie 6,5% głosów. Doszło do rozkładu środowisk polityczno-kulturowego *establishmentu* i wypączkowania ruchów alternatywnej lewicy, ale zdecydowanie największymi beneficjentami są siły na umowne prawo od eurochadecji. Ich liczebność w parlamentach krajowych czterech najważniejszych państw UE wzrosła w ciągu ostatnich 10 lat aż 14-krotnie. Co realnie chcą jednak zmienić w UE partie narodowo-populistyczne? W jakim kierunku może pójść Unia pod ich rosnącym wpływem?

Członkostwo Schrödingera – zabezpieczenie suwerenności przed UE według Le Pen

Wypada zacząć od najpopularniejszej dziś partii narodowo-populistycznej w Europie – Zjednoczenia Narodowego, które w eurowyborach zajęło pierwsze miejsce z 31% głosów, a następnie w przyspieszonych wyborach parlamentarnych otrzymało 33% głosów, pierwszy raz w historii stając się pierwszą siłą francuskiego odpowiednika naszego Sejmu. Dojście Marine Le Pen do władzy w maju 2027 r. jest jednocze-

śnie realne i może oznaczać największe zmiany w europejskiej polityce – sondaże wskazują, że uzyskałaby dziś 51% głosów w II turze przeciw byłemu premierowi z obozu Macrona, Édouardowi Philippe'owi, oraz 64%, gdyby jej rywalem był przywódca skrajnej, proislamskiej lewicy Jean-Luc Mélenchon.

Oczywiście do rozstrzygnięć nad Sekwaną zostało jeszcze mnóstwo czasu. Widowiskowe zwycięstwo Le Pen w wyborach do PE doprowadziło jednak do rozwiązania Zgromadzenia Narodowego przez Macrona, a to do stanu permanentnego politycznego kryzysu. Lewica, liberałowie i część centroprawicy byli w stanie wspólnie zatrzymać przejęcie rządu przez narodowców, ale już nie porozumieć się co wspólnego rządu. Po wyborach dwa miesiące kraj był w stanie zawieszenia, a w końcu powstał mniejszościowy, heterodoksyjny i niestabilny gabinet Michela Barniera, którego przetrwanie zależy od Le Pen. Możliwe jest jednak kolejne rozwiązanie Zgromadzenia już latem 2025 r. Marine stara się stworzyć wrażenie własnej nieuchronności. Powtarza – "albo większość dla nas, albo bagno – obecnie mamy bagno".

Przy okazji poprzednich wyborów prezydenckich Marine opublikowała ciekawy projekt noweli konstytucyjnej, który poddałaby pod głosowanie w referendum jako prezydent (do czego ma prawo). Reforma dotyczyłaby przede wszystkim imigracji, ale zmieniłaby także relacje między Francją a UE. O ile Sarkozy (doskonała personifikacja polityka, który używał prawicowej i narodowej narracji w kampanii, by u władzy realizować odwrotną politykę) wprowadził do konstytucji członkostwo Francji w UE, o tyle Le Pen proponuje uzupełnienie odpowiedniego artykułu poprzez zapis: „Francja przynależy do Unii Europejskiej w ramach Konstytucji i interesów Francji". Do ustawy zasadniczej wprowadzona byłaby także zasada wyższości konstytucji nad wszelkimi zobowiązaniami międzynarodowymi, w tym prawem unijnym.

Dalej w tekście nowelizacji czytamy:

„Udział ten [Francji w UE] nie może podważać konstytucyjnego prawa władz publicznych do ochrony niepodległości narodowej i integralności terytorium narodowego, do prowadzenia polityki obronnej chroniącej bezpieczeństwo narodowe, do utrzymywania porządku publicznego, do ochrony tożsamości i bezpieczeństwa narodu francuskiego oraz terytorium kraju, za które wyłączną odpowiedzialność ponosi Francja. Akty Unii Europejskiej nie mogą skutkować ograniczeniem zakresu środków podejmowanych przez konstytucyjne władze publiczne [...] w sprawach skutecznej kontroli wjazdu na terytorium oraz zapobiegania i tłumienia nielegalnej imigracji. Obywatele państw Unii Europejskiej poruszają się swobodnie po terytorium Francji, na warunkach przewidzianych przez przepisy obowiązujące w Unii Europejskiej, o ile nie zakłóca to bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz koszty ich pobytu nie stanowią nadmiernego obciążenia dla finansów publicznych i systemu zabezpieczenia społecznego. Mogą osiedlić się we Francji pod tymi warunkami".

Proponowany artykuł dotyczący wyższości konstytucji nad prawem międzynarodowym brzmi natomiast:

> „Konstytucja jest najwyższą normą francuskiego porządku prawnego. Jest ona wiążąca dla władz publicznych oraz władz administracyjnych i sądowych. Żadne międzynarodowe zobowiązanie Francji, żadna norma prawa międzynarodowego publicznego lub zwyczaju międzynarodowego ani żadna decyzja sądu międzynarodowego nie może skutkować zakwestionowaniem Konstytucji. Każdy organ władzy sądowniczej musi pozostawić takie sprzeczne z Konstytucją postanowienia, zasady lub decyzje bez zastosowania".

Dalej znajdziemy także zapis: „żadna umowa międzynarodowa sprzeczna z konstytucją nie może zostać zawarta".

Powstałoby w ten sposób członkostwo Schrödingera. Le Pen chce uniknąć debaty o członkostwie w UE jako takim, często emocjonalnej i sprowadzanej przez media głównego nurtu do symboli (bycie „za Europą" lub „przeciw"). Dyskusje o „Frexicie" zaszkodziły jej kampanii w 2017 r. Zamiast tego proponuje, by formalnie pozostać w UE, jednocześnie dając rządowi narzędzie, by ignorował każdą decyzję instytucji unijnych lub unijne przepisy, które uzna za „niezgodne z interesem narodowym Francji". Francja należałaby do UE, jeśli w danym punkcie uznałaby to za opłacalne dla siebie, ale nie należałaby, jeśli uznałaby przeciwnie.

Przywódczyni Zjednoczenia Narodowego proponuje także wprowadzenie do konstytucji pewnych zabezpieczeń suwerenności upodmiatawiających naród wobec rządu. W ustawie zasadniczej znalazłby się zapis – „Każdy obywatel może w toku postępowania przed sądem podnosić, że decyzja organu władzy publicznej lub administracyjnej, innej niż władza zajmująca się polityką zagraniczną lub obronnością Francji, narusza prawa i wolności gwarantowane przez Konstytucję lub zasadę suwerenności narodowej". Co więcej, jedna setna obywateli mających prawa wyborcze uzyskałaby konstytucyjne prawo wnioskowania do Rady Konstytucyjnej o sprawdzenie zgodności danej umowy z Konstytucją i zasadą suwerenności narodowej, a dana umowa nie mogłaby być zawarta, dopóki Rada nie rozstrzygnęłaby w jej sprawie.

W uzasadnieniu projektu Marine przekonuje, że nowelizacja konstytucji miałaby pozwolić „odzyskać ludowi francuskiemu suwerenność" i dać narzędzia własnej polityki imigracyjnej oraz każdej innej. Przeprowadzenie jej przez referendum oprócz czysto praktycznego miałoby też wymiar symboliczny – wpisywałoby się doskonale w tradycyjną narrację Le Pen o konfrontacji dobrego ludu oraz złych, antynarodowych, globalistycznych elit. „Gdy Lud się wypowiedział, podjął decyzję, żadna władza ani żadna siła nie może podważać ani kwestionować jego decyzji" – pisze. W noweli znajdziemy zapis w podobnym, jakobińskim duchu – „we Francji nie ma wspólnoty uznanej przez prawo innej niż wspólnota narodowa". „Ochrona tożsamości narodowej Francji" stałaby się konstytucyjnym obowiązkiem prezydenta.

Uznanie wyższości konstytucji nad prawem unijnym miałoby umożliwić rządowi Francji działania przywracające bezpieczeństwo Francuzów po latach nieodpowiedzialnej polityki imigracyjnej. Inne proponowane zmiany to m. in.:

– Zapis „Republika swobodnie ustala warunki dostępu do terytorium państwa osób nieposiadających obywatelstwa francuskiego".

– Zapis „Obcokrajowcy przebywający na terytorium Francji muszą szanować tożsamość Francji i francuski styl życia i nie prowadzić działalności politycznej sprzecznej z interesami narodowymi. Ich obecność nie może stanowić nadmiernego obciążenia dla finansów publicznych i systemu zabezpieczenia społecznego".

– Zniesienie prawa do sprowadzania członków rodzin niebędących obywatelami francuskimi, narzuconego przez Radę Stanu w 1978 r., i możliwości legalizacji pobytu nielegalnego imigranta poza wyjątkowymi sytuacjami „wielkich zasług dla Francji", które wymagają zatwierdzenia przez Radę Ministrów.

– Przyznanie parlamentowi pełnego prawa deportowania wszelkich cudzoziemców, którzy popełnią prze-

stępstwa, poważne wykroczenia albo zostaną uznani za zagrożenie dla porządku publicznego, bez względu na kryteria „proporcjonalności" lub „niezbędności" używane przez sądy, by ograniczać deportacje.

– Zasada „priorytetu narodowego", czyli priorytetu dla obywateli francuskich w dostępie do zatrudnienia w sektorze publicznym i w sektorze prywatnym oraz dostępie do mieszkań i świadczeń socjalnych. Konstytucja *explicite*umożliwiałaby warunkowanie posiadaniem obywatelstwa francuskiego zatrudnienia, członkostwa w organizacjach, wykonywania określonych zawodów

– Stwierdzenie, że to prawo francuskie określa warunki przyznania cudzoziemcowi statusu uchodźcy.

– Karalność osób pomagających w nielegalnym dostawaniu się do Francji lub pozostawaniu w niej, bez względu na normę „braterstwa" i inne zapisy.

– Zapis:

„Żaden cudzoziemiec nie ma absolutnego prawa wjazdu, pobytu, osiedlania się lub pracy na terytorium. Francja ma w każdych okolicznościach suwerenne prawo do odmowy wjazdu cudzoziemca na swoje terytorium, cofnięcia zezwolenia na pobyt lub wydalenia cudzoziemca, którego obecność stanowi zakłócenie porządku publicznego lub zagrożenie dla jej interesów narodowych. Służby odpowiedzialne za rozpatrywanie wniosków o wjazd lub pobyt oraz decyzje o wydaleniu cudzoziemców kładą nacisk na interesy narodowe ponad wszelkie inne względy".

– Pachnący teorią „wielkiej podmiany" zapis: „Polityka realizowana w sprawie imigracji nie może skutkować wprowadzeniem na terytorium kraju liczby cudzoziemców, która mogłaby zmienić skład i tożsamość narodu francuskiego".

– Zapis:

„Polityka realizowana w sprawie imigracji ma na celu wyłącznie służenie nadrzędnym interesom Francji w sprawach gospodarczych, kulturalnych i naukowych. Z wyjątkiem osób przebywających tam krótkoterminowo w celach turystycznych lub naukowych, do wjazdu na terytorium, długotrwałego pobytu oraz wykonywania działalności zawodowej mogą być dopuszczeni wyłącznie cudzoziemcy posiadający kwalifikacje niezbędne do pełnienia funkcji, pracy lub misji, których nie mogą pełnić obywatele francuscy".

– Zapis:

„Student cudzoziemski przyjęty na terytorium w celu odbycia studiów szkolnych lub uniwersyteckich musi je opuścić po zakończeniu tych studiów. Jeżeli jego obecność na terytorium nie odpowiada konieczności interesu narodowego, może on uzyskać zezwolenie na powrót tam w celu osiedlenia się dopiero po uzyskaniu zezwolenia na pobyt uprawniającego do prowadzenia tam działalności zawodowej".

– Stwierdzenie, że rzecznik praw obywatelskich zajmuje się wyłącznie ochroną praw Francuzów oraz cudzoziemców, którzy legalnie znajdują się na terytorium Francji i nie stanowią zagrożenia dla porządku publicznego.

– Likwidacja prawa ziemi – obywatelstwo francuskie można by odtąd nabywać, wyłącznie będąc dzieckiem obywatela Francji lub po złożeniu wniosku poprzez procedurę naturalizacji osób w pełni zasymilowanych i niedziałających wbrew interesowi narodowemu. Zgodnie ze starym hasłem Jeana-Marie Le

Pena – „bycie Francuzem, to się dziedziczy albo się to zdobywa poprzez zasługi".

– Wprowadzenie możliwości utraty obywatelstwa francuskiego przez osoby „popełniające czyny niegodne Francuza lub działające wbrew interesowi narodowemu", co w połączeniu z aktywną polityką deportacyjną umożliwiłoby wydalenie z Francji najbardziej uderzających w bezpieczeństwo imigrantów i ich potomków.

Trzy kolory dla Europy

Lepeniści chcą pokazywać się jako ideowa, ale jednocześnie konstruktywna opozycja. Hasłem ich kampanii oprócz standardowych wezwań do „sprawienia, by Europa służyła ludom" i „obrony francuskich interesów narodowych" jest też pozytywna „budowa Europy XXI wieku". W tym duchu zaprezentowali w kampanii do PE „trójkolorową strategię", która ma określać „naszą mapę drogową, gdy jutro będziemy rządzić krajem". To gra słów – „trójkolorowy" we Francji zazwyczaj oznacza po prostu „francuski" ze względu na trzy kolory na fladze, ale tu chodzi również o trzy kolory świateł drogowych. „Zielone" są „zdroworozsądkowe" obszary unijnej współpracy, dla których RN deklaruje poparcie. To współpraca przemysłowa i technologiczna nad „wielkimi projektami przyszłości, w tym sztuczną inteligencją", współpraca naukowa, współpraca nad produkcją nowych leków, program wymian studenckich Erasmus oraz współpraca w dziedzinie obrony cywilnej, między policjami oraz wspólna walka z islamistycznym terroryzmem i przemytem ludzi. Nietrudno zauważyć, że lista jest dość skromna.

Jako „żółte" zakwalifikowano obszary „akceptowalne pod nowymi warunkami", które rząd Zjednoczenia Narodowego chciałby renegocjować. Wskazano tu m.in. porozumienia z Schengen – lepeniści uważają, że swobodny przepływ ludzi powinien dotyczyć jedynie obywateli krajów UE. Nie-Europejczycy nie powinni mieć prawa swobodnego wjazdu do Francji, nawet jeśli mają prawo pobytu w innym kraju UE. Przewodniczący RN Bardella zapowiada przywrócenie kontroli granicznych i „dwie ścieżki", podobnie jak na lotniskach – jedna, szybsza, dla Europejczyków, oraz druga, dla nie-Europejczyków. Również obywatele krajów UE docelowo mogliby przebywać we Francji – jak przewiduje projekt nowelizacji konstytucji – „o ile nie zakłóca to bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz koszty ich pobytu nie stanowią nadmiernego obciążenia dla finansów publicznych i systemu zabezpieczenia społecznego". Ten element dotyczy bezpośrednio Polaków, więc warto zwrócić na niego uwagę.

Jednym z haseł podnoszonych przez RN jest „podwójna granica". Narodowa – gdzie przywrócono by kontrole i pilnowano, by do Francji nie przedostawały się osoby niepożądane – a także unijna, która powinna być wspólnie chroniona przez państwa członkowskie przed imigrantami. „Żółtym" obszarem jest w związku z tym także Frontex, czyli Europejska Agencja Straży Granicznej i Przybrzeżnej. RN deklaruje dla niej wsparcie, o ile będzie ona „chronić europejskie granice" i będzie uprawniona do odsyłania imigrantów do kraju, z którego przybyli. „Trójką" na liście RN do PE (czyli pewniakiem do mandatu europosła) był Fabrice Leggeri – szef Frontexu w latach 2015–2022. Leggeri został zmuszony do odejścia ze stanowiska, gdy wyszło na jaw, że próbuje stosować na morzu tak zwane pushbacki, zawracając łodzie z imigrantami. Po ogłoszeniu jego kandydatury Leggeri zadeklarował:

> „Komisja Europejska i eurokraci nie traktują zalewu imigrantami jako problemu, ale jako projekt. Mogę o tym zaświadczyć. [...] My chcemy z nim walczyć. Dlatego dołączam do Zjednoczenia Narodowego. [...] Wybory 9 czerwca stanowią wyjątkową szansę, by zawrócić Francję i Euro-

> pę na właściwą drogę".

Chcę przedłożyć moje doświadczenie w służbę Francuzom. Stałem na czele Frontexu 7 lat, pracowałem dla państwa 30 lat, zwłaszcza w obszarze bezpieczeństwa i zarządzania imigracją.

Wcześniej Leggeri był między innymi urzędnikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Nowa polityka imigracyjna miałaby polegać m.in. na współpracy w deportacji nielegalnych imigrantów, wycofaniu pomocy finansowej dla proimigracyjnych organizacji pozarządowych oraz przyjęciu zasady warunkowania pomocy rozwojowej dla krajów trzecich ich zgodą na przyjmowanie z powrotem własnych obywateli deportowanych z UE oraz walką z przemytem ludzi.

Trzecim „żółtym" obszarem jest wspólny rynek. RN jest gotowe go zaakceptować, o ile Francja uzyska możliwość „przywrócenia lojalnej konkurencji" poprzez zgodę na zasadę „priorytetu narodowego" i „preferencji europejskiej" w zamówieniach publicznych. Lepeniści deklarują, że francuskie państwo powinno kupować, o ile to tylko możliwe, wyłączenia od firm francuskich. Bardella był na tym tle atakowany w przedwyborczej debacie telewizyjnej z ówczesnym premierem Gabrielem Attalem, który przekonywał, że francuskie przedsiębiorstwa stracą na tym, bo analogiczne rozwiązania wprowadziłyby też inne kraje. Przewodniczący RN odparował, że pierwszy minister Macrona najwyraźniej nie wierzy w jakość francuskich rozwiązań, a francuskie firmy nie będą przecież miały problemu z wygrywaniem przetargów w państwach takich jak Rumunia. Lepeniści mają w programie także m.in. wprowadzenie moratorium na nowe umowy o wolnym handlu z krajami spoza UE oraz przyjęcie zasady, że normy środowiskowe i społeczne dotyczące krajów UE muszą dotyczyć także krajów, które importują swoje produkty do UE. W praktyce miałoby to doprowadzić do znaczącego ograniczenia norm unijnych lub do znaczącego ograniczenia importu.

Najwięcej jest obszarów „czerwonych", odrzucanych przez Zjednoczenie Narodowe. To przede wszystkim likwidacja prawa weta w Radzie Europejskiej oraz wspólna polityka zagraniczna lub obronna. RN odrzuca także wtrącanie się instytucji UE do polityki imigracyjnej poszczególnych krajów, ich ingerencję w suwerenność energetyczną (lepeniści są gorliwymi orędownikami energetyki atomowej), wspólną emisję długów, unijne podatki oraz „jakąkolwiek formę rozszerzenia UE lub wzmocnienia władz Komisji Europejskiej". Le Pen i Bardella jasno sprzeciwiają się przyjmowaniu do UE Turcji (wskazując na głębokie różnice kulturowe) lub Ukrainy (ze względów gospodarczych – „zniszczyłoby to francuskie rolnictwo"). Zjednoczenie Narodowe chce także „uwolnienia naszych przedsiębiorstw od europejskiej biurokracji". „Przez ostatnie pięć lat naszym przedsiębiorstwom narzucono 850 zobowiązań europejskich liczących 5000 stron". „Ten normatywny ciężar hamuje rozwój i innowacyjność we Francji i Europie". W związku z tym RN proponuje m.in. wprowadzenie „pauzy regulacyjnej", nakazanie instytucjom unijnym rozpoczęcia procesu upraszczania reguł oraz przyznanie państwom prawa „derogacji" reguł uznanych za obciążające.

Czas na likwidację Komisji Europejskiej?

Lepeniści proponują wreszcie przebudowę instytucjonalną UE poprzez częściowe „zwinięcie" integracji. Komisję Europejską miałby zastąpić Sekretariat Generalny Rady Europejskiej – ciała gromadzącego szefów rządów państw członkowskich. Sekretariat, inaczej niż Komisja, nie miałby inicjatywy ustawodawczej ani prawa do podejmowania decyzji. Władza miałaby należeć wyłącznie do państw narodowych, a Se-

kretariat byłby biernym wykonawcą ich decyzji. To rządy miałyby inicjatywę ustawodawczą i jako jedyne mogłyby proponować nowe normy. Jednocześnie lepeniści chcą nie tylko zachowania, lecz także rozszerzenia prawa weta na obszar handlu.

RN chce wreszcie promować w UE przyjęcie nowej Deklaracji Praw Ludów i Narodów, uzupełniającej Deklarację Praw Człowieka. Czytamy w niej, że „przynależność do wspólnot naturalnych jest niezbywalnym prawem człowieka", a „naród zorganizowany w suwerenne państwo jest niezbędny dla obrony wolności i bezpieczeństwa ludzi, rodzin i ludów, zapewniając im kolektywne i indywidualne rozkwitanie". Stosowany w dokumencie język pokazuje charakterystyczne inspiracje francuską Nową Prawicą – to istnienie poszczególnych narodów i ich suwerenne „prawo do zachowania własnej tożsamości" ma czynić świat „różnorodnym i bogatym" oraz przybliżać „zgodę ludów i progres ludzkości". „Wszystkie ludy mają prawo określić i zachować swoją tożsamość, zwłaszcza prawną, historyczną, kulturową, językową i religijną", podczas gdy „państwa mają prawo określać elementy swojego porządku politycznego, a szczególnie konstytucyjnego, gospodarczego, społecznego i kulturowego, rozwijając się według swojej własnej woli, bez jakiejkolwiek ingerencji zewnętrznej".

Warto zwrócić wreszcie uwagę, że RN mimo niechęci do przekazania na poziom unijnych kolejnych kompetencji deklaruje otwartość na europejską współpracę w dziedzinie obronności.

Mamy do czynienia z przyspieszeniem historii, które charakteryzuje się rozprzestrzenianiem się zagrożeń, intensyfikacją międzynarodowej konkurencji i mnożeniem się konfliktów. Ta nowa era przebudowuje dotychczasowy porządek międzynarodowy i narzuca redefinicję równowagi regionalnej. U wschodnich bram Europy Rosja narusza prawo międzynarodowe i powoduje rewizję porządku międzynarodowego. Atakując Ukrainę 24 lutego 2022 r., Moskwa przywróciła wojnę o wysokiej intensywności na kontynencie europejskim. Ten szok strategiczny ujawnił stan powszechnego rozbrojenia, w jakim znalazły się narody europejskie, niezdolne w przypadku agresji nie tylko do zapewnienia obrony własnego terytorium bez pomocy amerykańskiej, ale także tym samym niemające w swojej woli politycznej możliwości materialnego wsparcia Ukrainy w jej uzasadnionej obronie.

Zdolność do obrony i niepoddawania się woli innych jest podstawą władzy i warunkiem niezależności. Europa nie może całkowicie powierzyć swojego bezpieczeństwa w inne ręce, nawet mocarstwa sojuszniczego. Wszelkie ambicje w zakresie „obrony europejskiej" pozostaną chimerą, dopóki poszczególne siły zbrojne państw europejskich nie będą dysponowały podstawowymi zdolnościami wojskowymi lub wystarczającą masą krytyczną. Co więcej, chociaż Francja jest jedynym krajem UE, który ma kompletne narzędzia obronne, Europa musi umożliwić swobodnie uzgodnioną współpracę wojskową między państwami, szczególnie w kwestiach przemysłu obronnego i projekcji siły.

Widzimy tu zgodność z przekazem prezydenta Emmanuela Macrona dotyczącym konieczności rozbudowy armii i przemysłu, współpracy europejskiej w tej dziedzinie i budowy niezależności od USA. Lepeniści popierają jego pomysł preferencji europejskiej w zakupie uzbrojenia i odbudowy europejskiego przemysłu zbrojeniowego. Różnią się brakiem zgody na rezygnację z prawa weta w dziedzinie obronności oraz brakiem gotowości do wysłania wojsk na Ukrainę, a nie tylko na kraje flanki wschodniej NATO. Warto odnotować ten bazowy konsensus dwóch głównych sił politycznych we Francji.

Wspólna europejska walka z islamem?

Spora część postulatów Zjednoczenia Narodowego pokrywa się z programem konkurencyjnej Rekonkwisty, która uzyskała w eurowyborach 5,5% głosów. Ugrupowanie Érica Zemmoura, a do niedawna i Marion Maréchal (siostrzenicy Marine, wnuczki Jeana-Marie Le Pena) mocniej stawia jednak na walkę z islamem jako takim oraz na obronę kulturowej tożsamości Europy. Widzimy to po samym haśle – „Dla Europy narodów i cywilizacji (liczba pojedyncza)". Marion jako numer jeden na liście partii programowo chciała „obronić Europę europejską o korzeniach helleno-chrześcijańskich wobec imigracji i islamizacji". W dalszej kolejności domaga się „ocalenia naszych rolników i wiejskiej Francji przed ekologistycznym fanatyzmem", „wyjścia Francji i Europy z zimy demograficznej przez wielką politykę natalistyczną" oraz „bezlitosnej walki z ideologią *woke* i wszystkimi ideologiami dekonstrukcyjnymi", by „Francja pozostała Francją, a Europa Europą". Partia Zemmoura, idąc dalej niż Zjednoczenie Narodowe, odwołuje się wprost do hasła „wielkiej podmiany" populacji i kultury i wzywa do „remigracji" osób uznanych za niepożądane. W kampanii prezydenckiej Zemmour obiecywał stworzenie specjalnego Ministerstwa Remigracji, które miałoby za zadanie deportowanie z Francji miliona osób w ciągu pięcioletniej kadencji.

> Rekonkwista przelicytowuje lepenistowską „podwójną granicę", mówiąc o „potrójnej granicy" – domaga się wyłączenia nie-Europejczyków ze swobodnego poruszania się po terytorium strefy Schengen i przywrócenia kontroli na granicach narodowych, „europejskiej granicy" w postaci „wojskowej blokady morskiej na Morzu Śródziemnym" (stary postulat Giorgii Meloni), działań Frontexu i budowy „fizycznych barier" na granicach lądowych UE, a wreszcie także „granic poza naszymi granicami" – „umów o współpracy z krajami regionu śródziemnomorskiego, by walczyć z emigracją, pomagać im w zabezpieczeniu ich granic i sfinansowaniu centrów imigracyjnych poza Europą" (tu też widać współpracę z Włochami). Zemmouryści chcą wprowadzenia wprost zakazu swobodnego przekraczania granic przez nie-Europejczyków oraz zniesienia paktu migracyjnego i jakichkolwiek form relokacji (tu z kolei różnią się ze swoimi włoskimi partnerami).

Rekonkwista proponuje wspólną politykę walki z islamizacją Europy poprzez wprowadzenie ogólnounijnego zakazu działalności Braci Muzułmanów oraz rozpowszechniania publikacji islamistycznych. Chcą europejskiego rejestru organizacji, stowarzyszeń i działaczy islamistycznych, którego aktualizacja byłaby publikowana co roku. Państwa członkowskie miałyby pracować nad tą wspólną bazą danych, wymieniać się informacjami i koordynować działania, by organizacje islamistyczne i dżihadyści usunięci z jednego kraju nie przemieszczali się do drugiego. Finansowanie ze środków UE jakichkolwiek działań organizacji uznanych za islamistyczne miałoby być zakazane. UE miałaby też zakończyć definitywnie rozmowy z Turcją na temat jej członkostwa we Wspólnocie. Partia Zemmoura chce wreszcie wpisania do traktatów unijnych „greckich, łacińskich i chrześcijańskich korzeni Europy", przekierowania środków unijnych z działań „różnorodnościowych" (wskazują program Europa Kreatywna) na rzecz zachowania i dowartościowania historycznego dziedzictwa kulturowego Europy oraz „dyplomacji cywilizacyjnej" wspierającej Armenię i bliskowschodnich chrześcijan.

Rekonkwista także popiera likwidację Komisji Europejskiej i zastąpienie jej sekretariatem Rady UE. To rządy państw członkowskich miałyby wyłączne prawo inicjatywy ustawodawczej. Partia domaga się zmiany konstytucji, by uznać wyższość francuskiego prawa (a więc nie tylko ustawy zasadniczej) nad pra-

wem unijnym. Rządy państw UE miałyby też uzyskać prawo swobodnego decydowania, w jakich wspólnych działaniach politycznych chcą brać udział, a w jakich nie. Partia narodowo-konserwatywna sprzeciwia się przekazywaniu na poziom unijny jakichkolwiek kolejnych kompetencji, unijnym podatkom, poszerzeniu UE i stworzeniu armii europejskiej. Chce też likwidacji części instytucji – m.in. Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych (unijnego MSZ), Europejskiego Komitetu Regionów, Agencji Unii Europejskiej ds. Azylu, Europejskiej Agencja Środowiska czy Europejskiego Rzecznika Praw Obywatelskich. Popiera za to europejski plan odbudowy energetyki atomowej oraz chce wielkiego planu rozbudowy połączeń kolejowych i rzecznych. Chce likwidacji wszystkich dyrektyw i regulacji z Zielonego Ładu oraz ograniczenia biurokracji uderzającej we francuskie firmy.

Rekonkwista domaga się wreszcie „obrony naszych dzieci przed propagandą *woke* i aktywizmem LGBT", „zakazania wszelkich unijnych kampanii promujących ideologię *woke*", „usunięcia finansowania *wokizmu* i organizacji LGBT ze środków unijnych", zakazania surogacji we wszystkich krajach członkowskich UE, uznania wolności słowa za fundamentalną i nienegocjowalną wartość europejską, wycofania się z wszelkich polityk „walki z mową nienawiści". Popiera także wzmocnienie europejskiej współpracy antynarkotykowej przeciwko sprowadzaniu używek spoza Europy oraz nakładanie sankcji na państwa, organizacje i osoby współpracujące z międzynarodowymi dilerami, w tym zajmowanie ich mienia. Chce także koordynacji działań przeciwko pornografii oraz uzależnieniu dzieci i młodzieży od smartfonów. Proponuje wreszcie – zgodnie z używanym w kampanii hasłem „dzieci, nie imigranci" – przekierowanie środków z Europejskiego Funduszu Społecznego na działania pronatalistyczne, ogólnoeuropejskie kampanie prorodzinne, zachęcanie państw członkowskich do prowadzenia polityki prorodzinnej (ulgi podatkowe, świadczenia na dzieci, nieoprocentowane pożyczki na mieszkania itd.), odliczanie od dopuszczalnego deficytu budżetowego 50% wydatków danego państwa na politykę prorodzinną oraz tworzenie w budynkach użyteczności publicznej miejsc dostosowanych do dzieci.

Nagranie: https://youtu.be/hjY8noDUBsI

Niemcy chcą bronić Twierdzy Europy

Najdalej w krytyce Unii Europejskiej idzie partia, która ma najmniejsze (spośród znaczących sił w największych krajach) szanse na partycypację we władzy – Alternatywa dla Niemiec. AfD w eurowyborach zajęła drugie miejsce w Niemczech z 16%, pierwszy raz przeskakując socjaldemokrację. Już na pierwszej stronie jej programu czytamy, że „UE jest niedemokratycznym i niereformowalnym konstruktem". W związku z tym AfD opowiada się za zastąpieniem jej Związkiem Europejskich Narodów i deklaruje, że najbliższą kadencję Parlamentu Europejskiego chce poświęcić na przekonanie innych sił do swojej wizji. Jednocześnie decyzja o „nowej formie współżycia narodów w Europie" powinna być podjęta w drodze referendum. Zasadniczo bowiem „projekt UE nie powiódł się", a Unia „przekształciła się w niedemokratyczny konstrukt, w którym ma miejsce coraz więcej przemocy i który jest rządzony przez nieprzejrzystą, niekontrolowaną biurokrację". Zdaniem niemieckiej partii „traktaty z Schengen, Maastricht i Lizbony podważyły zasadę suwerenności ludu". W nowym Związku Europejskich Narodów z zasady zakazane byłoby tworzenie norm mających pierwszeństwo nad konstytucjami krajów członkowskich.

W optyce AfD niedemokratyczna jest sama konstrukcja Parlamentu Europejskiego, w którym obowiązuje zasada degresywnej reprezentacji – im mniejszy kraj, tym większa liczba posłów przypada na jednego mieszkańca. Niemcy jako największe państwo UE ma 19% ludności, ale tylko 13% posłów. Alternatywa

opowiada się zatem za likwidacją Parlamentu. Do czasu ustanowienia nowego porządku kompetencje legislacyjne miałyby być przekazane Radzie Europejskiej, ale rządy państw członkowskich miałyby na niej podejmować decyzje wyłącznie za zgodą parlamentów narodowych. AfD deklaruje też, że jakiekolwiek dalsze rozszerzenie UE lub przekazanie kompetencji na poziom unijny przez państwo członkowskie nie powinno mieć miejsca bez referendum w Niemczech. Alternatywa krytykuje „monstrualny aparat urzędniczo-administracyjny, w który rozrosły się instytucje UE". Zwraca uwagę, że 4 tys. unijnych urzędników zarabia więcej od kanclerza Niemiec. Deklaruje poparcie dla „wszelkiego zmniejszania aparatu administracyjnego".

AfD także chce renegocjacji porozumienia z Schengen. Podobnie jak lepeniści, odwołuje się do hasła „podwójnej granicy". Tu nie idzie jednak tak daleko, pozostając przy stwierdzeniu, że państwa europejskie powinny mieć prawo przeprowadzania z własnej inicjatywy dodatkowych kontroli granicznych. Zgadza się na istnienie „wspólnie finansowanego i odpowiednio wyposażonego Frontexu", który miałby odrzucać imigrantów ekonomicznych próbujących dostać się do Europy. Krytykuje za to powołanie Prokuratury Europejskiej, przekonując, że państwa członkowskie mogą w obszarze wymiaru sprawiedliwości współpracować skutecznie, a przy tym dobrowolnie. Nikogo nie zaskoczy, że AfD chce „ścisłej współpracy organów bezpieczeństwa" w celu wymiany informacji o islamistach, zagrożeniu terrorystycznym i społeczeństwach równoległych.

W programie Alternatywy znajdziemy podrozdział zatytułowany „Festung Europa", co może budzić skojarzenia historyczne. Dotyczy on ochrony granic zewnętrznych, która w docelowym Związku Narodów Europejskich byłaby obowiązkiem wszystkich państw członkowskich, realizowanym poprzez budowę skutecznych barier fizycznych, nowoczesny nadzór techniczny i rozmieszczenie funkcjonariuszy straży granicznej – zarówno krajowej, jak i Frontexu. Państwa miałyby też prawo używać w tym celu wojska. AfD postuluje, by państwa trzecie, których linie lotnicze nie mogą lub nie chcą zagwarantować prawidłowej i pełnej kontroli zezwoleń na wjazd pasażerów udających się do Europy, były wykluczone z lotów do Europy. Domaga się także zaostrzenia kontroli na lotniskach międzynarodowych w Europie i wprowadzenia zasady powrotu najbliższym lotem każdego, kto przyleci do Europy bez zgody na wjazd. Przekonuje do tego, by europejska straż przybrzeżna jedynie w wyjątkowych przypadkach zagrożenia życia imigrantów wyławiała ich na morzach i nie pozwalała im przedostać się do Europy, a co do zasady eskortowała ich z powrotem do portów, z których wypłynęli lub krajów trzecich.

Instytucje UE miałyby „zgodnie z zasadą pomocniczości" wspierać kraje członkowskie w ochronie granic, deportacjach oraz negocjacjach z krajami trzecimi na temat umów o przyjmowaniu z powrotem imigrantów. AfD jest gotowa zwiększyć wydatki wspólnotowe na te cele. Domaga się ograniczenia pomocy rozwojowej, wydawania wiz i dostępu do europejskiego rynku dla krajów, które nie będą chciały współpracować. Niemcy zwracają uwagę, że masowa imigracja z Afryki i Bliskiego Wschodu prowadzi do dalszego ubożenia krajów tych regionów, przez co ma miejsce drenaż mózgów i powstaje efekt kuli śniegowej. Domagają się stworzenia programów remigracyjnych na poziomie krajowym i europejskim, a odpowiedni podrozdział tytułują „remigracja zamiast wyłapywania talentów".

Podobnie jak lepeniści, AfD chce ograniczyć także prawa obywateli UE przebywających w innych krajach członkowskich. Partii nie podoba się, że inni Europejczycy mają w ich kraju „praktycznie te same prawa co Niemcy" i nastąpiła „masowa imigracja z krajów biedniejszych do bogatszych". Alternatywa domaga się „zaostrzenia kryteriów swobodnego przepływu pracowników w UE".

Możliwe musi być łatwe i trwale wydalenie z kraju obywateli UE, którzy stanowią stałe obciążenie finansowe dla innego państwa UE lub popełniają poważne przestępstwa. Ponadto należy stworzyć wszystkim krajom UE możliwość uzależnienia prawa do świadczeń socjalnych finansowanych z podatków od co najmniej dziesięcioletniego nieprzerwanego zatrudnienia i opłacenia składek na ubezpieczenie społeczne bez dotacji państwowych.

Przepisy tego rodzaju z pewnością dotknęłyby także wielu Polaków.

Co ciekawe, to AfD, a nie Francuzi czy Włosi, głosi w swoim programie konieczność rezygnacji z euro. Niemcy nie piszą tylko o przywróceniu w swoim kraju marki, ale postulują likwidację wspólnej waluty jako takiej. Alternatywa przekonuje, że obecnie to właśnie Niemcy ponoszą w znacznej mierze koszty unijnej polityki monetarnej i gospodarczej. AfD wyjątkowo ostro sprzeciwia się unijnej polityce klimatycznej. W jej programie czytamy przykładowo –

Paliwa kopalne były i są podstawą naszego dobrobytu. Twierdzenie o zagrożeniu wynikającym ze zmiany klimatu spowodowanej przez człowieka nie jest oparte na dowodach naukowych. Jest to raczej program polityczny dotyczący opodatkowania powietrza, którym oddychamy, a tym samym wprowadzenia przemian społecznych (Wielka Transformacja). Jest to projekt ekosocjalistyczny, który nieuchronnie prowadzi do dramatycznego spadku dobrobytu i totalitarnego ograniczenia wolności.

AfD sprzeciwia się także ideologii gender i deklaruje, że UE powinna „natychmiast zaprzestać jej promocji", podkreślając, że istnieją tylko dwie płcie, a genderyzm wyrządza „wielkie krzywdy zwłaszcza dzieciom i młodzieży w okresie dojrzewania". Domaga się zakazu transowania dzieci. Krytykuje to, że „UE promuje ideologizację naszej młodzieży" poprzez wspieranie genderyzmu, -języka inkluzywnego płciowo" oraz „zakłócanie naturalnego rozwoju dzieci". AfD wymienia chrześcijaństwo wśród czterech źródeł europejskiej cywilizacji obok starożytnych Grecji i Rzymu oraz Oświecenia, ale w edukacji odwołuje się do tych ostatnich wartości – „naczelną zasadą wychowania w duchu oświeceniowym musi być odpowiedzialny obywatel, kierujący się własnym osądem".

W programie niemieckiej partii czytamy także:

„Prawo do życia jest prawem człowieka. To diametralnie sprzeczne z pragnieniem aborcji. Bez prawa do życia nie da się skorzystać z żadnego innego prawa człowieka. Każdy człowiek jest człowiekiem od chwili zapłodnienia. Dlatego aborcja musi stać się absolutnym wyjątkiem, wynikającym np. ze wskazań kryminologicznych lub medycznych. Obecnie wpływowe grupy w UE starają się, aby aborcja była czymś normalnym, a nawet czymś na kształt „prawa człowieka". Niektórzy nazywają nawet brak możliwości aborcji „torturą". [...] AfD będzie zdecydowanie sprzeciwiać się tej groteskowej trywializacji dzieciobójstwa w Parlamencie Europejskim. AfD odrzuca wszelkie przekazywanie funduszy UE na rzecz organizacji i działań promujących aborcję. Zależy nam na tym, aby matki otrzymały kompleksowe wsparcie w czasie ciąży i po porodzie, zwłaszcza w trudnych sytuacjach życiowych".

Jednocześnie AfD zaznacza, że „UE nie jest odpowiedzialna za politykę rodzinną" i powinny ją kształtować indywidualnie poszczególne kraje członkowskie.

AfD wyróżnia się na tle wszystkich omawianych tu partii otwartym stawianiem sobie za cel normalizacji relacji z Rosją. Ogranicza się do stwierdzenia, że „Rosyjska inwazja spowodowała wiele cierpienia wśród dotkniętych nią osób na Ukrainie". Zdaniem Alternatywy „Rosja od kilkudziesięciu lat jest niezawodnym

dostawcą i gwarantem niedrogich dostaw energii", których potrzebuje niemiecki przemysł. Wobec tego partia proponuje „przywrócenie niezakłóconego handlu z Rosją", „natychmiastowe zniesienie sankcji gospodarczych na Rosję", „naprawę rurociągów Nord Stream" oraz „rozbudowę stosunków Niemiec z Euroazjatycką Unią Gospodarczą" (do której należą Rosja, Białoruś i Kazachstan). AfD zdecydowanie krytykuje także próby blokowania Nord Stream przez USA. Deklaruje, że „dobre stosunki z USA są niezbędne dla Niemiec i Europy", ale „interesy geopolityczne i gospodarcze USA w coraz większym stopniu różnią się od interesów Niemiec i innych krajów europejskich". Co więcej, „Niemcy nie mogą dać się USA wciągnąć w konflikty z innymi mocarstwami", wobec czego „polityka zagraniczna i bezpieczeństwa USA zmusza Niemcy do samodzielnego formułowania swoich interesów, co powinno odbywać się w możliwie ścisłej koordynacji z innymi państwami europejskimi". Alternatywa krytykuje wreszcie „bierność rządu federalnego" w wyjaśnianiu, kto stoi za wysadzeniem rurociągu Nord Stream.

Z Rzymu do Brukseli?

„Razem z Giorgią Włochy zmieniają Europę" – tak brzmi hasło wyborcze Braci Włochów. Meloni konsekwentnie deklaruje chęć przeniesienia na poziom unijny modelu koalicji rządzącej Italią, zawierającej Ligę Salviniego (Tożsamość i Demokracja), jej Braci (Europejscy Konserwatyści i Reformatorzy) oraz Naprzód Włochy śp. Silvia Berlusconiego (Europejska Partia Ludowa), a tym samym budowy „europejskiej centroprawicy". Podobnie jak czyniła to przez lata we własnym kraju, wyklucza sojusz z lewicą, deklaruje, że nie ma wroga na prawicy i „nie ma żadnych czerwonych linii", ale jednocześnie jest otwarta na Ursulę von der Leyen. Meloni wydaje się chcieć jako premier Włoch „normalizować" prawicowe partie – stąd deklaruje konsekwentnie gotowość do współpracy ze Zjednoczeniem Narodowym Le Pen, a w przypadku AfD jako problematyczny wskazuje nie nacjonalizm czy postulat rozwiązania UE, ale ich postawę wobec Rosji. Meloni zdobyła w eurowyborach 29%. Ostatecznie zagłosowała też przeciw von der Leyen, która wybrała tradycyjny sojusz z liberałami i lewicą.

Stosunek do Moskwy, jak wiadomo, zawsze można zmienić, tak jak zrobiła to po 24 lutego sama Meloni – i w istotnej mierze właśnie dzięki temu została zaakceptowana. *À rebours* sama von der Leyen, niedawno uzasadniając przed lewicą gotowość do współpracy z Meloni, także wskazała właśnie na jej postawę wobec Rosji. Meloni jako jednocześnie premier Włoch i przewodnicząca EKR chce powtórzyć drogę MSI z początku lat 90. – stać się akceptowalnym partnerem dla centroprawicy – a potem zapewne własną z ostatnich kilku lat, czyli urosnąć kosztem swojego centrowego koalicjanta. Z drugiej strony EPL będzie chciało ją rozegrać i zdezintegrować siły na umowne prawo od siebie.

Meloni proponuje „Europę konfederalną" – „sojusz suwerennych narodów szanujący zasady subsydiarności i proporcjonalności" (do których odwołuje się także Le Pen). UE ma „robić mniej, ale robić to lepiej". Dla Włochów ważne jest, by „nie było narodów klasy A i narodów klasy B" – chcą występować w roli obrońców krajów uboższych, zwłaszcza południowych. W programie FdI znajdziemy oczywiście tradycyjną przestrogę przed „superpaństwem", które miałoby być realizacją „wzorców sowieckich bliskich lewicy". Widzimy tu ślady dawnej walki z Włoską Partią Komunistyczną.

W praktyce owa „Europa ludów i narodów" jest dość ogólnikowa. FdI ma ambitny program reformy konstytucyjnej własnego kraju poprzez stworzenie systemu premierowskiego stabilizującego władzę i blokującego powstanie rządów technokratycznych, ale na poziomie UE nie proponuje przemian instytucjonalnych. Widzimy raczej (stereotypowo włoskie?) dążenie do entryzmu i stopniowej korekty *status*

quo poprzez współpracę z EPL, a może także częścią liberałów (którzy od lipca współrządzą z Wildersem w Holandii i tam także będą zapewne wprowadzać kompromisowy program).

Priorytetem jest oczywiście polityka migracyjna. FdI postuluje wspieranie umów z krajami trzecimi dotyczących rozpatrywania na ich terytorium wniosków azylowych, powstrzymywania napływu imigrantów i przyjmowania z powrotem imigrantów deportowanych z Europy. Bracia chcą także wzmocnić „europejski system deportacji" i kontrolę granic przez Frontex, walczyć z przemytnikami oraz promować – ulubione sformułowanie Meloni – „prawo do niemigrowania". Ma temu służyć partnerska współpraca z krajami Afryki i inwestycje w ich rozwój. Relacje z Afryką i jej stabilizacja polityczna (przy przymykaniu oka na kwestie prawnoczłowiecze) miałyby stać się priorytetem UE. Jak na razie rządowi Meloni udało się umowę o przyjmowaniu imigrantów podpisać jedynie z Albanią, gdzie Włochy wybudują dwa ośrodki dla deportowanych – będą tam przebywać, zanim uda się ich wydalić poza Europę. Było to pewnym precedensem, ale pojedyncza umowa z małym krajem zdecydowanie nie rozwiązuje problemu. FdI proponuje także współpracę europejską w dziedzinie „blokowania finansowania organizacji fundamentalistycznych" – chodzi o muzułmanów, choć nie jest to powiedziane wprost.

Partia rządząca Włoch chce „bronić natury bez ekoszaleństw". Także odwołuje się do zasad subsydiarności i proporcjonalności zawartych w unijnych traktatach. W tym kontekście proponuje m.in. „radykalną zmianę dyrektywy w sprawie tzw. zielonych domów" i rezygnację z zakazu produkcji aut o silnikach spalinowych po 2035 r. Meloni deklaruje, że strategie osiągania celów klimatycznych powinny być ustalane indywidualnie przez poszczególne kraje członkowskie. „Ekoszaleństwa Zielonego Ładu stworzone przez europejską lewicę skazują nas na «nieszczęśliwe zwijanie się (*decrescita* – jak angielskie *degrowth*)»" – czytamy. FdI chce zagwarantowania krajom członkowskim prawa do decydowania o własnym miksie energetycznym.

Podobnie jak Zjednoczenie Narodowe, Bracia Włosi proponują, by standardy społeczne i środowiskowe przyjęte w UE dotyczyły również produktów importowanych spoza UE, by europejskich rynków nie można było zalewać chociażby tanią żywnością. FdI chce także przeglądu Wspólnej Polityki Rolnej, usunięcia przepisów ograniczających grunty orne i dochody rolników oraz podniesienia limitu pomocy państwa i wprowadzenia moratorium na zadłużenie – te ostatnie propozycje z pewnością nie spodobałyby się Niemcom. Cofnięte lub zmodyfikowane miałoby być także prawo o odbudowie przyrody, przeciw któremu głosowały w PE zgodnie wszystkie ugrupowania suwerenistyczne i prawicowe, a także większość Europejskiej Partii Ludowej. Podobnie jak inne omawiane tu siły, FdI chce także ograniczenia unijnych obciążeń biurokratycznych i administracyjnych dla przedsiębiorstw, zwłaszcza dla tych małych i średnich.

Stałym elementem programu i retoryki partii Meloni jest walka ze spadającymi wskaźnikami demograficznymi. „Europa bez dzieci to Europa bez przyszłości" – czytamy. FdI proponuje w związku z tym m.in. „przeznaczenie znacznej części budżetu europejskiego na finansowanie polityki wspierania rodziny i wskaźnika urodzeń podejmowanych przez państwa członkowskie", formalne uznanie polityki prorodzinnej za produktywną inwestycję, promocję kultury przyjaznej dzieciom poprzez kampanie komunikacyjne oraz stworzenie specjalnych funduszy i programów wspierających ciężarne kobiety w trudnych warunkach, by donosiły ciąże i zostały matkami. Tradycyjnie deklaruje także „walkę z ideologiami takimi jak teoria gender" oraz z surogacją. FdI wyróżnia się wreszcie otwartością na członkostwo Ukrainy, Mołdawii i Gruzji w UE.

Północnowłoski regionalizm wiecznie żywy

Bardziej suwerenistyczną wymowę ma narracja Legi Matteo Salviniego, która przyjęła proste hasło „Więcej Włoch, mniej Europy". Lega i FdI na przestrzeni lat już kilkakrotnie zamieniały się miejscami jako partia bardziej „pragmatyczna" i bardziej „radykalna" – teraz to w tę drugą rolę wszedł Salvini, aktualnie wicepremier i młodszy koalicjant Meloni. Lega zdobyła w eurowyborach 9% głosów. Specyficzny dla tej partii – niegdyś separatystycznej – jest także akcent położony na autonomię poszczególnych regionów, który powinna docenić UE. Lega proponuje, by wszystkie inicjatywy legislacyjne Komisji Europejskiej były obowiązkowo konsultowane z gromadzącym samorządowców Europejskim Komitetem Regionów (tym samym, który chce zlikwidować Rekonkwista).

Lega żąda też zachowania prawa weta w Radzie Europejskiej. Przeciwko proponującemu jego całkowitą likwidację raportowi Verhofstadta głosowały w PE Lega i FdI, ale za był ich centrowy koalicjant – Naprzód Włochy. Dalsze przekazywanie kompetencji na poziom unijny wspiera też publicznie wiszący nad rządem centrolewicowy prezydent Mattarella (skądinąd wybrany dzięki Salviniemu, a wbrew Meloni – wtedy to on był tym „pragmatycznym"). Lega deklaruje też chęć „obrony historycznych wartości ludów europejskich", podając jako negatywny przykład chęć eliminacji odniesień do chrześcijańskich świąt przez Komisję Europejską w kończącej się kadencji.

Partia Salviniego przypomina, że kraje UE odpowiadają tylko za 7% globalnych emisji dwutlenku węgla, USA za 11%, a Chiny za 30%. W związku z tym proponuje, by pierwszym zadaniem dla Parlamentu Europejskiego kolejnej kadencji była „rewizja wszystkich elementów Zielonego Ładu z góry na dół" i przyjęcie rozwiązań takich, by polityka UE „nie była obciążeniem dla rodzin i przedsiębiorstw". Także chce wycofania się z zakazu produkcji aut spalinowych, dyrektywy o „zielonych domach" oraz rozwiązań uderzających we włoskie rolnictwo i rybołówstwo.

Lega krytykuje pakt migracyjny, który jej zdaniem „czyni z Włoch europejski obóz dla uchodźców". Zdaniem Salviniego „to iluzoryczne rozwiązanie" – choć, co ciekawe, poparł je włoski minister spraw wewnętrznych Piantedosi, bezpartyjny urzędnik wskazany na stanowisko przez Legę, szef gabinetu tegoż Salviniego, gdy to on stał na czele MSW. Piantedosi wskazywał m.in. na łatwiejsze deportacje i zaostrzenie procedur azylowych. Bracia Włosi głosowali w PE za większością rozwiązań w ramach paktu, jednocześnie zaznaczając, że liczą na dalej idące zmiany po 9 czerwca. Podobnie jak FdI, Lega proponuje kolejne umowy z krajami trzecimi mające na celu blokowanie napływu imigrantów do Europy i ich sprawne deportacje. Chce uzależnienia udzielania przez UE pomocy rozwojowej od „spełnienia rygorystycznych kryteriów dotyczących powstrzymywania nielegalnej imigracji".

Salvini odróżnia się od Meloni także stanowiskiem mniej proukraińskim i antyrosyjskim. W programie Legi czytamy o „poparciu dla ukraińskiego prawa do samoobrony", ale także o konieczności równoległych „wysiłków dyplomatycznych na rzecz rozwiązania konfliktu" – nie ma mowy o wsparciu militarnym dla Ukrainy ani o perspektywie członkostwa w UE. Na niektórych plakatach Salvini występuje z hasłem „Włoscy żołnierze na Ukrainie? Nie, dziękuję" – choć tak daleko idące rozwiązanie wykluczyli jednoznacznie także Meloni oraz mający silną, autonomiczną pozycję minister obrony Guido Crosetto. Lega bierze na sztandary także sprzeciw wobec europejskiej armii.

To co z tą Europą narodów?

Jak widać, w programach europejskich partii narodowo-populistycznych znajdziemy wiele postulatów, od rozwiązania UE poprzez jej reformę i przekierowanie jej instytucji do bardziej produktywnych działań po korekty w konkretnych, funkcjonujących już mechanizmach politycznych. Poszczególne partie i środowiska na przestrzeni lat modyfikują swoje programy. Niektóre z tych zmian mogą być rozczarowujące. Główny nurt polityczno-kulturowy dokonuje i będzie z pewnością nadal dokonywał prób kooptacji ruchów patriotycznych i suwerenistycznych i utrzymania *status quo* za fasadą prawicowych frazesów.

Z drugiej strony każda zmiana zmniejszająca koszty unijnej polityki dla europejskich narodów byłaby czymś pozytywnym. Potrzebni są zarówno odważni wizjonerzy mówiący „tak, tak, nie, nie", jak i „realiści", umiejętnie przeciągający linę o centymetry w pożądanym kierunku. Te postawy mogą być komplementarne, a nie wykluczające się – byle jedni i drudzy byli świadomi swoich ról i nie zwalczali się nawzajem. Dekompozycja europejskiej sceny politycznej oraz duża liczba zachodzących jednocześnie zjawisk ją destabilizujących sprawiają, że nadchodzące lata będą prawdopodobnie chaotyczne, interesujące i obfitsze w pole do działania dla patriotów niż poprzednie kilka dekad.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=hjY8noDUBsI

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/europa-narodow-ale-jaka-czego-chca-najwazniejsze-sily-narodowo-populistyczne/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć